

GA

*Jhraków
Biblioteka Jagiell.
Uniwersytetu*

A LWOWSKA

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4-80 — z dostawą 5-30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5-30 — Zagranicą 7-00 zł.
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-
POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p.
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Wszystko dla Państwa!

W 11-tą rocznicę odzyskania Niepodległości.

Iznowu przyszedł ten Dzień Uroczysty, największe nasze Święto narodowe i państwowe.

W ubiegłym roku, w Dziesięciolecie naszej Niepodległości, obchodziliśmy je wśród fanfar radości i w nastroju, porywającym naród cały. Dzisiaj, w zwykłą 11-tą rocznicę święcić mamy je, jakby narodową niedzielę: wolnością od codziennych zajęć, nabożeństwem dziękczynnym i rozpamiętywaniem znaczenia tego Dnia.

Bo jak w niedzielę czyta się ewangelję i z niej wysnuwa się cały szereg nauk i przestróg ku zbudowaniu duszy człowieka, tak w dzień 11-go listopada każdego roku trzeba nam zacząć od przypomnienia spraw wielkich a minionych, i uprzytomnić sobie tę żywą prawdę, która stamtąd dla nas wypływa.

Przed 11-tu laty skończyła się zwycięsko nasza walka orężna, światowa, o Wolność i Niepodległość Polski i o najwyższą realizację tej niepodległości w własnym, niezawisłym, potężnym Państwie.

Wypielegnowały tę ideę pokolenia pradziadów, dziadów i ojców; dla nas i dla naszych dzieci była ona, jak i dla naszych ojców, jak i jak macierzyńskie mleko, była tem, z czego rodziła się nasza polskość i na czym urastało nasze życie.

O czynie orężnym, wyzwolenicznym, marzyły nasze głowy i serca; był on największym porywem naszego ducha, najwyższym wzlotem naszej polskiej myśli.

Do Państwa Polskiego szliśmy przez wszystkie wysiłki najlepszych naszych ludzi i chwil najbardziej pamiętnych, jako pielgrzymi do świętej góry Monsalwat.

Pielgrzymów było wielu, wierzących, wytrwałych, niestrudzonych, ale na czele orszaku pielgrzymskiego stanął Człowiek jeden, jak wielki, mocny orzeł, wiodący długie klucze tęsknych żórawi. Miał jasny, płomienny znak na czole. Żył w nim i paliła się wiara w zwycięstwo, przewidywanie zwycięstwa.

Była w nim siła twórcza, skupiająca, organizująca, taka, co urabia ludzi dla wielkiego celu, mnoży ich w całe rzesze i wskazuje im dalekie światła na horyzoncie, słońca nowe, ku którym iść trzeba zaraz bez lęku, w entuzja-

zmie, nieustępliwie, a z pogardą wszystkich piekieł.

To takie wskazanie, jak gdy wódz wskazuje redutę nieprzyjacielską, a żołnierze widzą oczy wodza i jego rękę wyciągniętą i redutę całą w blaskach, i wiedzą, że tam pójdą i zdobędą, chociaż nie wszyscy.

Józef Piłsudski wiodł polskie Le-

li praojcowie i ojcowie nasi. A zdobyte słońca — to Państwo Polskie.

W prawie rzymskim, najpotężniejszej kreacji ducha rzymskiego narodu, było wypisane: »Salus Reipublicae suprema lex esto«. Te same słowa bije dzisiejszy Rząd Polski na swojej wielkiej, srebrnej monecie; to samo hasło akcentowane jest przez dzisiejszych

wszelakie, będące zarazem dobrem ogółu obywateli, wzrost jego i potęga, — to najwyższe wskazania dla nas wszystkich.

Jeśli chcemy żyć u siebie, jeśli nie mamy utracić największego naszego skarbu — to wiara w Państwo i w obowiązki mnożenia jego sił materialnych i duchowych — musi stać się naszą ewangelją i naszą dyscypliną.

Rzym prowadził obywateli swoich do tej wiary i do tego obowiązku nie tylko zachętą i poučeniami, nie tylko żarem patriotycznym, ale i różgą liktorską.

Jedenastcie lat istnienia i rozwoju Państwa Polskiego wykazało, że w społeczeństwie naszym idea państwowotwórcza zapuszcza coraz silniejsze korzenie.

Więdnie i wątleje to wszystko, coby ją mogło i chciało zagłuszyć, zmienić »na drobne« korzyści partyjnych czy osobistych, wydać w wielkie kolorowe banie przebrzmiałych hasel i liczmanów!

Przy Marszałku Józefie Piłsudskim znaleźli się dawni jego towarzysze broni i wiary, współkoledzy, współwyznawcy, współpracownicy.

Nie grupa to żadna, nie koterja, ale szerokie rzesze narodu. Policzyc je trudno, ale niechby tylko je skrzyknąć, a zjawią się wszystkie bez braku.

Za tą ideą, którą zawsze reprezentował, za tym symbolem, który wyrażała jego cała działalność po dzień dzisiejszy, szli ci wszyscy przez lat dziesięć, piętnaście, dwadzieścia. Łączy ich z osobą Wodza ta sama wiara, a wiara jest zawsze silniejszą od wszelkich innych względów. W tchnieniu tej wiary rośnie już dzisiaj nowe pokolenie narodu.

W dniu 11-tej rocznicy odzyskania Niepodległości i powstania Odrodzonego Państwa Polskiego, pod zawołaniem, które nie przebrzmiało, i pod sztandarem, który nie wypłowił, zbiera się ogromna większość społeczeństwa polskiego, a oddając hołd świętym wspomnieniom Trudu, Bojów i Zwycięstwa, wyznaje raz jeszcze swe gorące, niezniszczalne niczem przywiązanie do Państwa i do tego wszystkiego, co może wzmacniać i mnożyć jego byt, potęgę i chwałę.



PROF. DR. IGNACY MOŚCICKI
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

giony, a potem Wojsko Polskie, i zwyciężył.

Szedł z tymi, co Go od początku pojęli, ukochali i wierzyli w nich, szedł z żołnierzami polskimi i z ogromną częścią społeczeństwa, po drodze idei, jak po tęczy.

I zdobyli wskazywane słońca, które przeczuwał Wódz, jak je przeczuwa-

Przewodników Państwa i przez Marszałka Józefa Piłsudskiego w każdym słowie i w każdym czynie, rzucanym śmiało na szalę wypadków. »Wszystko dla Państwa«, dla jego siły zewnętrznej i wewnętrznej, dla jego krzepkości moralnej, dla jego naprawy i przyszłej, granitowej mocy!

Istnienie Państwa i dobro jego

Ostrzeżenie pod adresem Austrii.

Naprężona sytuacja wewnętrzna w Austrii przekracza coraz bardziej ramy konfliktu wewnętrznego i poczynają się zagadnienia międzynarodowe. W ostatnich dniach mamy do zanotowania dwa ważne oświadczenia w tej sprawie, z których jedno padło w Londynie, drugie zaś w Paryżu, a oba stanowią bardzo poważne i szczere ostrzeżenia pod adresem Austrii i jej rządu, aby położyć kres wewnętrznemu zamieszaniu i wrócić na drogę normalnego rozwoju. Wiadomo, że państwa i rządy w swoich stosunkach oficjalnych przestrzegają zasady powściągliwości i grzeczności znacznie skrupulatniej, niż to się dzieje w stosunkach prywatnych. Powaga więc i jawność tego rodzaju ostrzeżeń ma tem większe znaczenie w tym wypadku i dowodzi, z jaką troską państwa zachodnie patrzą na zamęt wewnętrzny na terenie republiki austriackiej.

Ostrzeżenie pierwsze wyszło z ust angielskiego ministra spraw zagranicznych, p. Artura Hendersona. Wyraził on nadzieję, że rząd austriacki zdoła przywrócić normalne stosunki, a to w ten sposób, że rozbroi stowarzyszenia i związki wojskowe, które utrudniają pokojowy rozwój tego państwa. Inna droga przywrócenia porządku w Austrii przejęłaby wielkim niepokojem rząd angielski, któryby widział w tem niebezpieczeństwo dla trwałości stosunków międzynarodowych. Jest rzeczą oczywistą, że minister Henderson ma na myśli możliwość zamachu stanu wewnętrznego i związane z tem niebezpieczeństwo interwencji z zewnątrz.

«Le Temps» paryski, wyrażający poglądy francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w artykule wstępnym przyłącza się do oświadczenia angielskiego ministra i ze swej strony zwraca się przeciw związkom wojskowym w Austrii i przeciw propagandzie za połączeniem Austrii z Niemcami.

Artykuł kończy się temi, niedwuznacznymi słowami: »Nie można nie widzieć podwójnego niebezpieczeństwa, zagrażającego Austrii. Cała niepewność sytuacji politycznej w Austrii wypływa z agitacji za anslussem i z działalnością Heimwehry, przyczem jeden objaw pozostaje w związku z drugim. Jeśli kanclerz Schober chce oczyścić atmosferę w kraju, to powinien przede wszystkim wziąć się do dzieła wewnętrznego rozbrojenia. Heimwehra stanowi niebezpieczeństwo dla spokoju publicznego niemniej groźne, jak socjalistyczny Schutzbund. Usuwając to podwójne niebezpieczeństwo i działając w duchu naprawdy państwowym, zasłuży sobie rząd austriacki na zaufanie międzynarodowe, które jest mu niezbędne dla ugruntowania niezależnego bytu Austrii o ile

Ważne dla oficerów rez.

Warszawa, 8 listopada. (PAT). Wszystkie urzędy i władze państwowe rozpoczną wkrótce akcję poszukiwania oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia o niewiadomym miejscu pobytu. W związku z tem Ministerstwo Spraw Wojskowych przypomina, że niemelodowanie miejsca zamieszkania pociąga za sobą sankcje karne.

Zbiegli z więzienia.

Bukareszt, 8 listopada. (PAT). Z więzienia w Czerniowcach na Bukowinie zbiegło po stoczeniu walki ze strażą więzienną, 22 więźniów. Pościg trwał cały dzień. Wieczorem aresztowano 12 zbiegów, pozostali są ścigani w dalszym ciągu. Pomiedzy zbiegłymi jest kilku niebezpiecznych przestępców, skazanych na 20 lat ciężkich robót.

tylko życzy sobie szczerze, by Austrija państwem niezależnym pozostała».

Ostrzeżenie jest bardzo mocne, a słowa ostatnie wymierzone są specjalnie przeciw kooperacji Heimwehry ze Stahlhelmem niemieckim i innymi pravicowymi organizacjami wojskowymi w Rzeszy. kooperacji, która ma

na celu stworzenie sił zbrojnych, sprzeczne z postanowieniami traktatów, i dokonanie połączenia Austrii z Niemcami na drodze przewrotu.

Austrija otrzymała ostrzeżenie we formie bardzo wyraźnej i ostrej. Trudno jej będzie udać, że go nie usłyszała. Zwraca się ono przede wszystkim pod adresem Heimwehry i jej przywódców austriackich i niemieckich.

(z.)

Jak przyjęto w Moskwie wiadomość o uchwale parlamentu ang. w sprawie stosunków z Rosją?

Moskwa, 8 listopada. (PAT). Wiadomość o zaakceptowaniu przez parlament angielski rezolucji rządowej w sprawie wznowienia stosunków z Sowietami przyjęto w Moskwie z dużym zadowoleniem. Dał temu między innymi wyraz Kalinin w przemówieniu. Naturalnie wydarzenie to w interpretacji Kalinina nabrało specjalnego charakteru. Przedewszystkiem Kalinin tłumaczył je jako niebywały sukces Sowietów i jako objaw strachu ze stro-

ny państw kapitalistycznych przed reorganizującym się przemysłem sowieckim. Według Kalinina postanowienie rządu i parlamentu angielskiego o wznowieniu stosunków z Z. S. S. R. nie wypływa z dobrej woli liderów partji robotniczej i gabinetu, ale poddyktowane zostało koniecznością gospodarczą i wyraźnym żądaniem angielskich sfer przemysłowych i handlowych.

Briand o polityce zagr. Francji.

Paryż, 8 listopada. (PAT). Na dzisiejszym posiedzeniu Izby dep. Teitinger domagał się od Brianda szeregu wyjaśnień w związku z wczorajszymi rewelacjami Franciina Bouillona w sprawie ewakuacji Nadrenji, wspominając z naciskiem o Hugenbergowskim plebiscycie. Mowca wzywał Tardieu i Brianda, aby zachowali ostrożność i przenikliwość w stosunku do Niemiec. Demokrata Delsol i republikanin lewicowy Bureau wzywali również rząd do czujności i baczności.

Paryż, 8 listopada. (PAT). Po wznowieniu posiedzenia Izby deputowanych, Briand, powitany oklaskami całej Izby, wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, iż polityka zagraniczna Francji, którą zamierza konty-

nuować, jest polityką godności i stanowczości. Polityka ta, zaznaczył Briand, nie jest polityką osobistą. Znalazła ona aprobatę kolejno następujących po sobie gabinetów. Dalej mowca podkreślił, że między nim a Tardieu istniało pełne porozumienie w poprzednim gabinecie.

Paryż, 9 listopada. (AW). Cała prasa francuska, reprezentująca większość rządową uznaje deklarację Tardieu, złożoną wczoraj w Izbie deputowanych za wielki sukces nowego rządu. Z drugiej strony prasa opozycyjna wzmaga swoje ataki, przyczem wśród niezadowolonych przejawiają się również protesty przeciwko ewakuacji Nadrenji.

Przed zmianami w Sowietach.

Przegrupowania personalne. — Nowe prądy w polityce gospodarczej.

Moskwa, 8 listopada. (PAT). Wczoraj odbył się w salonach pałacu reprezentacyjnego komisarjatu ludowego dla spraw zagranicznych raut, w którym oprócz przedstawicieli rządu i władz sowieckich wzięli udział członkowie korpusu dyplomatycznego i korespondenci pism zagranicznych. Raut traktowany jest poniekąd jako otwarcie sezonu politycznego, zapowiadającego się zresztą w r. b. dość ciekawie, tak ze względu na spodziewane przegrupowania personalne jak i pojawiające się nowe prądy w polityce gospodarczej Sowietów. Najważniejsze w tej mierze postanowienia zapadną już w dniach najbliższych, podczas obrad piątego plenum centralnego komitetu partji, zbierającego się dziś na Kremlu.

Litewski minister spraw wewn. omawia stosunek rządu do Waldemarasa.

Kowno, 8 listopada. (PAT). Minister spraw wewnętrznych Mustejkis udzielił dziś wywiadu przedstawicielom prasy kowieńskiej. Minister poinformował zebranych, że rząd przygotowuje szereg nowych ustaw, które uregulują wiele zagadnień wewnątrz-administracyjnych. Następnie minister podał bardzo znamienne szczegóły o ostatnich wypadkach na Litwie, które dotyczą stosunku rządu do Waldemarasa. Waldemarasa obawiając się zamachu na swoją osobę, zażądał dla siebie umyślnej ochrony. Rząd przychylił się do tej prośby. Jednocześnie jednak pewna organizacja prywatna wyznaczyła z pośród siebie straż przyboczną. Ponieważ pomiędzy ochroną urzędową a

wielu ludzi w Rosji, nie wyłączając szerokich sfer komunistycznych, wyczekuje z wielkim zainteresowaniem wyniku narad tego dyktatorskiego organu. Dla wielu decyzje plenum centralnego komitetu, jak się dziś można już spodziewać, przyniosą sporo niezbyt przyjemnych niespodzianek. W każdym razie niema narazie mowy ani o osłabieniu wewnętrznej walki klasowej ani o zwrocie na prawo w kierunku kapitalistycznym. Przeciwnie, spodziewać się trzeba, że instrukcje centralnego komitetu pójdą po drodze bezwzględniejszej jeszcze niż dotychczas walki z prywatną własnością oraz przedstawicielami prawego, bardziej umiarkowanego odchylenia partji.

Z ostatniej chwili.

Tardieu uzyskał votum zaufania.

Paryż, 9 listopada. (PAT). W zakończeniu wczorajszego posiedzenia Izba uchwaliła votum zaufania dla rządu 327 głosami przeciw 256.

Paryż, 9 listopada. (PAT.). Rząd przyjął porządek dzienny zaproponowany przez deputowanego Thomisona z lewicy radykalnej, który wyraża zaufanie dla rządu i jego polityki opartej na poszanowaniu podstawowych praw republikańskich, pokoju wewnętrznego, bezpieczeństwa i zbliżenia między narodami. Natomiast rząd stawiając przytem kwestję zaufania zajął negatywne stanowisko wobec proponowanego do rezolucji Thomisona dodatku głoszącego, że izba zdecydowana jest bronić energicznie ducha świeckiego. Dodatek odrzucony został 327 głosami przeciw 256, resztę zaś porządku dziennego zaproponowanego przez deputowanego Thomisona uchwalono 332 głosami przeciw 253. Przeciwko rządowi głosowało 11 komunistów, 100 socjalistów, 109 radykałów, 12 republikanów socjalnych i 21 deputowanych z innych stronnictw. Od głosowania powstrzymało się 14 deputowanych, w tej liczbie 2 radykałów i Franciina Bouillon.

Wszyscy pozostali deputowani głosowali za rządem.

Odnaczenia z okazji Święta Niepodległości.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9 listopada. Na wczorajszym posiedzeniu załatwiła Rada Ministrów szereg wniosków odznaczeniowych Kapituły orderu »Polonia Restituta«. Wnioski obejmują kilkaset nazwisk zasłużonych osób ze wszystkich dziedzin pracy. P. Prezydent Rzplitej jutro, po powrocie z Cieszyna, podpisze wnioski, poczem będą one ogłoszone w poniedziałek w »Monitorze Polskim«. Wśród odznaczonych znajdują się również wnioski, nieuwzględnione w listopadzie ubiegłego roku oraz w maju b. r. Lista odznaczonych jest bardzo obszerna.

Święto Policji Państw.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9 listopada. Jutro o godzinie 10 rano odbędzie się w Warszawie obchód Święta Policji Państwowej. Na placu Marszałka Piłsudskiego odbędzie się apel honorowy poległych oficerów i szeregowych policji, poczem nastąpi uroczysty akt dekoracji zasłużonych policjantów Krzyżami zasługi.

Kiepura chory.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 9 listopada. Odwołanie dzisiejszego występu Kiepury w »Halce« wywołało w stolicy najrozmaitsze komentarze. M. in. rozeszła się pogłoska, że Kiepura opuścił nagle w nocy Warszawę, udając się zagranicę. Okazało się jednak, że jest on poważnie chory. Przedstawienie zostało odwołane wskutek nadwężenia strun głosowych wielkiego artysty.

Wspomnienie o Grzybowie.

Data 13 listopada r. 1904 nie została dotychczas w naszym społeczeństwie dostatecznie spopularyzowana. Mało wie się o niej naogół i nie docenia się jej doniosłości w dziejach naszych walk o Wyzwolenie. A jednak dnia tego miało miejsce pierwsze po Powstaniu styczniowym otwarte zderzenie się Żołnierzy Polskiej Rewolucji z najazdem moskiewskim, pierwsze ich z podniesioną przyłbicą domaganie się Niepodległości.

Marszałek Piłsudski, który taką olbrzymią rolę odegrał w kształtowaniu się naszej ideologii niepodległościowej i był pierwszym, co miał odwagę cisnąć w Naród wezwaniem do czynu zbrojnego, w wypadkach zaś listopadowych r. 1904 magna pars fuit, dzieli się z nami w artykule poniższym Swemi osobistymi wspomnieniami o przyżyciach dni ówczesnych.

Jakże to daleko Grzybów. Wydaje mi się niekiedy, gdy moje wspomnienia odgrzebuje, że gdzieś daleko w jakimś końcu, conajmniej w Australji, że nie jest to wcale znany w Warszawie plac Grzybowski z kościołem, plac po którym ludzie spokojnie chodzą, dziedzi biegają, ale że jest to jakiś plac zbiórki życia, który tak gwałtownie i szybko się zmienił, że chęba i kościół i bruki i ludzie conajmniej do innej części świata należeli.

Grzybów należy do moich wspomnień choćby dlatego, że w wypadkach, które na tym placu się zdarzyły 25 lat temu, magna pars fuit. Prawda, że w wielu wypadkach byłem tą wielką, największą siłą. Prawda, że nie jeden z tych wypadków błyskawicowo ogromnej jest miary i przerasta wypadki grzybowski historycznie swoją prawdą tak bezmierną, że biedny mały Grzybów ginie w ich cieniu. Nie mogę jednak nie powiedzieć, że Grzybów należy do wspomnień, które nieraz pieszczę, należy do pieszczot mego życia. Prawdą też jest, że i ja obecny Marszałek Polski, były Naczelnik Państwa z nazwiskiem znanem po całym świecie, nie byłem tak głośny jakim jestem obecnie. Nie chcę nawet powiedzieć, że ta rozgłosność od Grzybowa się zaczyna. Lecz są w Grzybowie i w grzybowski wypadkach momenty, które dotyczą najgłębiej istoty mojej, które czynią mnie meco sentymentalnym tak jakby pieszczonym przez wspomnienia i zarówno wspomnienia pieszczącym.

Jeżeli wezmę wymiar historyczny to grzybowska manifestacja jest jednym z nieznacznych epizodów wielkiego zdarzenia historycznego dziejowej miary, jakim była wojna Rosji z Japonją. Wojnę tę wielkie, potężne mocarstwo rosyjskie przegrało z małą w stosunku do niego, nieznaczną wówczas w świecie odgrywającą rolę Japonją.

Grzybów i grzybowska manifestacja wyrasta tylko wtedy, gdy się zatrzymamy ściśle na Polsce, gdyż był to pierwszy bardzo nieznaczny przejaw, lecz w każdym razie przejaw walki zbrojnej przeciwko zaborcy rosyjskiemu.

Gdy wojna z Japonją wybuchła w lutym 1904 r. stałem na czele najsilniejszej w owe czasy organizacji polskiej, silnej nie tylko liczbą, lecz i najważniejszej w Polsce przejawiającej wystąpienia. Mówię o ówczesnej P. P. S. Dla scharakteryzowania ówczesnego stanu umysłów przytoczę tu wspomnienie własne z samego początku wojny t. zn. z lutego 1904. Wiadomość o wybuchu wojny zastała mnie w Siedlcach, gdzie przyjechałem dla rozmówienia się z pewnym młodym lekarzem, który się zgodził urządzić mieszkanie dla podręcznej tajnej drukarni, gdy centrala znajdowała się daleko w Rydze, albowiem odczuwało się gwałtowną potrzebę drukowania odezw i ulotek bliżej centrum ruchu. Miałem się tam zjechać u tego pana z głównym w owe czasy technikiem rożenia druków, obecnym generałem Rożenem, który niedawno wyszedł z wojska rosyjskiego i stanął do mojej dyspozycji dla pracy t. zw. w owe czasy technicznej. Gdy tam o wojnie i manifestacjach zaraz się dowiedział, dowiedziałem się zarazem, że cały plan siedlecki przewraca się do góry nogami, gdyż nasz, mój i Rożena gospodarz został zmobilizowany jako

młody lekarz i już nazajutrz miał się stawić do poboru. Miał być wysłany do Mandżurji, a że miał u siebie skład nielegalnych wydawnictw, żądał od Rożena, aby można było jak najszybciej mieszkanie oswobodzić. Pamiętam i śmiałem się z siebie, że wojna, którą w duchu błogosławić zacząłem zmusiła mnie odrazu do tak lichych i małych czynności, daje małą ilustrację swojej olbrzymiej przewagi siły,



MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI
TWÓRCA NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI, WSKRZESICIEL PAŃSTWA POLSKIEGO

z którą my Polacy, my partja P. P. S mamy do czynienia. Natychmiast też się zająłem skonstruowaniem chociaż jakiegoś takiego planu, któryby dał możliwość jakiegokolwiek reakcji na wypadki tak wielkiej miary jak wejście w stan wojenny państwa zaborczego. Wiedziałem bowiem dobrze, że setki i tysiące ludzi czekać gorączkowo musi nieraz w męce na to, jakie my stanowisko zajmiemy w stosunku do wypadków, męcząc się musi tą bezmocą i bezsilną, gdy może i my jako poddani Rosji zmuszeni będziemy do oddania krwi i życia na rzecz swego wroga.

Rozumiałem, że zrobić dużo nie jestem w stanie. Rozumiałem dobrze, że znikomo mali jesteśmy wobec ogromu wysiłków, do których zmusza wojną każde państwo. W dodatku zaś Rożen grubym basem tłumaczył znaczenie mobilizacji, jej aktu, przerażonemu gospodarzowi, któremu mobilizacja życie rujnowała. W każdym razie pozostawał i musiał istnieć najprostsz i najwyklesz dla nas sposób reakcji t. z. odezwa. Siadłem więc i pi-

sałem swoją odezwę, zapowiedziałem Rożenowi, że wprost stąd pojedzie do Rygi, by oddać odezwę do druku, ja zaś zaraz się zajmę ułożeniem bardzo skomplikowanej pracy, związanej z przygotowaniem aparatu odbiorczego w całym kraju dla odezw, która miała być wydrukowana. Tą odezwą chciałem przygotować choćby trochę nastroju, dla przyszłej pracy, która musiała nabrać charakteru bardziej realnego i zbliżającego do otwartego protestu przeciwko udziałowi Polaków w tej dalekiej i obcej dla nas zupełnie wojnie.

Jakie więc było moje przerażenie i zdziwienie, gdy po wszystkich zmuszonych pracach nastawienia aparatu przyjechałem do Rygi do naszej drukarni i z przerażeniem się dowiedzia-

i dlatego na początku odsyłam ich aż do Australji do buszmenów — o tych olbrzymich trudach, jakie musiano mieć przy zebraniu się nawet trzech ludzi razem.

Z tego małego faktu z pierwszego mego zawodu podczas wojny rosyjsko-japońskiej wnosić łatwo można, jaki olbrzymi przeskok uczynić trzeba było do manifestacji zbrojnej na pl. Grzybowski w listopadzie. Wiedziałem dobrze, że wojna zaczyna się od mobilizacji. Udałem się więc do Petersburga, żeby sobie skontrolować, w jakim stopniu i gdzie zaczęła mobilizacja Polskę. Nawet przez niewielkie stosunki, jakie posiadałem, zdobyłem wiadomość główną, że wobec stanu kolei sybirskiej, który nie dopuszczał do szybkiego przewozu wojsk, o jednoczesnej i wielkiej mobilizacji niema mowy i że w każdym razie mobilizacja w pierwszym rządzie odbywać się będzie na samej Syberji i w niektórych tylko częściach moskiewskiego i kazańskiego okręgu wojskowego. Zrobiło mi się znacznie lżej. Miałem przecież jeszcze dużo czasu. Nie chcę się zatrzymywać na tych miesiącach, które leniwie i powoli biegły ku listopadowi. Wobec tego, że wbrew konspiracji zaangażowałem otwarcie swoje nazwisko w najrozmaitszych rozmowach, które toczyłem z ludźmi najzupełniej do konspiracji nieprzyzwyczajonymi i czyniłem to w dwóch miejscach w Petersburgu i w Warszawie, departament policji ówczesnej z Petersburga odesłał moje fotografie na wszystkie granice i do wszystkich zarządów żandarmskich z poleceniem aresztowania mnie, przy czem jako motyw dano, że przygotowuję powstanie polskie. Co prawda, że byłem w owe czasy wiele pod wrażeniem historii powstania 1863 r., które z różnych źródeł studiowałem i nieraz w tych rozmowach, które prowadziłem, wskazywałem na moment branki, jako moment niebezpieczny dla stanu umysłów i wskazywałem na różne jej skutki. Zmusiło mnie to do większej ostrożności niż zwykle, do pokazania siebie w Krakowie, skąd po pewnym przeciągu czasu według moich obliczeń muszę dojść dane do Warszawy tak, że agentura wreszcie z powodu mojej osoby się uspokoi. Tam właśnie w Krakowie doszła mnie wiadomość, że i Polska ma być dotknięta mobilizacją. Nie było dla mnie mowy o tem, byśmy mogli odpowiedzieć na brankę tak, jak ojcowie nasi odpowiadali w 1863 roku, byliśmy na to zanadto słabi, zanadto nieumiejętni, zanadto — powiedzmy — teoretyczni. O tem zaś, by kto inny poza P. P. S. mógł się odważyć choćby na cichy protest, mowy być nie mogło z góry.

Pomimo woli przypuszczałem, że Rosja pójdzie śladem dawnej Rosji Wielopolskiego i zaawanturuje się w mobilizację najbardziej żywego materiału ludzkiego, mobilizację ludności wiejskiej. Dla mych własnych idei protestu byłoby to bardzo na rękę. Wezwałem więc do Krakowa przedewszystkiem głównego meniera warszawskich organizacji Kwiatka, zmarłego już obecnie mego przyjaciela. Nim przyjechał, stwierdziłem już z pism, że i tym razem spotkał mnie zawód. Rosja mobilizowała niektóre powiaty w kaliskiem, plockiem i suwalskiem, akurat w tych miejscach, w których my, jako organizacja nie posiadaliśmy ani wpływow, ani znajomości, ani możliwości szerszej nielegalnej pracy nawet odezwowej. Nie pamiętam już ile nocy spędziłem bezsennie, chodząc po pokoju, paląc papierosy jednego za drugim i pijąc całe mnóstwo herbaty. Myślałem ciągle nad formą w jaki sposób można wobec tego faktu znaleźć wyraz protestu

